Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1911 r. Rok VI.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Mowa tronowa.

Dnia 18-go lipca bież. roku wygłosił Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef I. mowę tronową do członków obu izb Rady państwa z okazyi rozpoczęcia nowego okresu jej działalności.

Mowa ta zapowiadała reformy wojskowe, przedłożenie bankowe, nowe podatki, omawiała stosunki handlowo-polityczne monarchii, budowę dróg wodnych, polepszenie szkolnictwa, sądownictwa, zmianę regulaminów, porozumienie czesko-niemieckie.

Jednak służbę państwową najwięcej obchodzącym był ustęp mowy tronowej, dotyczący reform społecznych.

O tych sprawach przemówił Najjaśniejszy Pan następująco:

„Rząd mój przedłoży panom ponownie propozycye, zmierzające do rozwiązania problemu ubezpieczenia społecznego. Mają być przytem uwzględnione te poglądy i myśli, które zdobyto na podstawie doświadczeń praktycznych w innych krajach i z dotychczasowych obrad parlamentarnych“.

Prócz tych obszernych reform będziecie się pa nowie również musieli zająć szczegółowemi zarządzeniami celem ulepszenia ustawodawstwa o dobrobycie i o ochronie warstw robotniczych.

Ustawodawstwo przyszłości będzie miało do uwzględnienia słuszne życzenia służby państwowej o polepszenie jej doli, równocześnie będzie musiało poświęcić swą uwagę ścisłemu określeniu praw i obowiązków urzędników i służby.

Rząd mój uczyni wszystko, aby twórczym siłom, zarówno rolnictwu, jak i rękodziełu, handlu, przemysłu i górnictwu zapewnić możność skutecznej konkurencyi.

Dopóki stosunki zarobkowe w różnych gałęziach gospodarczych nie dają wszystkim obywatelom państwa możności zapewnionej egzystencyi na ziemi ojczystej, należy zwrócić szczególną uwagę na uregulowanie sprawy wychodźtwa.

Uznana konieczność silnej polityki gospodarczej nadaje również i sprawom komunikacyi wyższą doniosłość.

Tu chodzi przedewszystkiem o to, aby wzmocnić wydatność rozszerzonej w ostatnich latach państwowej sieci kolejowej, a zarazem też zwiększyć jej rentowność za pomocą celowych zarządzeń w administracyi i w sprawach ruchu, wkońcu o to, aby sieć kolejową rozwinąć przez zbudowanie nowych linij kolejowych“.

Jak z powyżej przytoczonego ustępu wynika, **mamy cesarską zapowiedź, że słuszne życzenia służby państwowej o polepszenie jej doli będą uregulowane, tak samo będzie doprowadzonem do skutku wydanie pragmatyki służbowej.**

Obietnicy Najjaśniejszego Pana wierzymy bezwarunkowo, bo wiemy, iż pragnie dobra i szczęścia swoich poddanych. Wiemy jednak, że mowę tronową układa rząd i że nikt inny, tylko rząd za nią odpowiada.

W mowie tronowej pozostawił też sobie rząd wygodną furtkę, aby, jeżeli zajdzie potrzeba, służbie państwowej dać bardzo mało, lub figę.

Już sam zwrot, że „słuszne życzenia“ służby państwowej o polepszenie doli będą uregulowane, daje wiele do myślenia. Rząd może na tej podstawie tylko drobną część postulatów uznać za słuszne, a wszystkie inne odrzucić. Mowa tronowa nie mówi także nic o powszechnej stabilizacyi sług prowizorycznych, tylko pozwala się jej domniemywać.

Natomiast jest znacząca zapowiedź surowszej pragmatyki służbowej.

Przestrzegamy więc służbę państwową, aby ustęp mowy tronowej, ją dotyczący, brała krytycznie. Niech sobie nie obiecuje zbyt szybkich i znacznych korzyści, niech nie zakłada rąk bezczynnie w oczekiwaniu, że wszystko otrzyma, co się jej należy!

Teraz służba państwowa powinna na nowo przypuścić szturm do podwoi ministeryalnych i do parlamentu, powinna zebrać wszystkie, wielokrotnie uchwalone postulaty i solidarnie, jak jeden mąż, żądać ich wykonania, odwołując się na wolę Najjaśniejszego Pana, na słowo cesarskie, które dla rządu świętem i niewzruszalnem być powinno.

Skoro rząd, pod wpływem ogromnej nędzy, panującej wśród sług państwowych, zwłaszcza prowizorycznych i rosnącego wśród nich rozgoryczenia, uznał za stosowne wstawić do mowy tronowej kojący ustęp, to niech teraz dotrzyma obietnicy.

Obowiązek ten powinni przypomnieć rządowi także nowo wybrani posłowie, którzy na przedwyborczych zgromadzeniach postulatom sług państwowych uroczyście zapewniali poparcie..

Wzywamy zatem wszystkie stowarzyszenia sług państwowych, aby z jesienią na nowo rozpoczęły kampanię o zdobycie należnych praw. Mamy nadzieję, że ta walka, przy rozumnem kierownictwie, wyda bezwarunkowo lepszy skutek, niżeli poprzednie!

Zatem raźnie do dzieła — ramię do ramienia!

Malkontenci.

Bardzo ujemnie świadczy o sługach państwowych, iż bez potrzeby rozbijają się na wiele stowarzyszeń. Stowarzyszenia te, mając mniejszą ilość członków, nie przedstawiają żadnej siły materyalnej i moralnej na zewnątrz, przez co nikt się z niemi nie liczy.

Patrząc na wyrastające bez potrzeby nowe stowarzyszenia sług państwowych, nabieramy przekonania, iż zakładającym je rozchodzi się o zaspokojenie ambicyi jednostek, którym koniecznie się zachciewa prezesury i innych godności, o imponowanie swoimi wpływami, a raczej swoją niemocą.

Dalej smutnem jest czepianie się wiedeńskich stowarzyszeń. Wielu sługom państwowym imponuje przynależność do stowarzyszenia wiedeńskiego i tytuł „grupy“. Zdaje się im, że przez to stoją wyżej od innych kolegów i ani rusz im wyperswadować, jakie popełniają głupstwa.

Grosz galicyjskich sług państwowych płynie do centrali wiedeńskich na sute wynagradzanie członków zarządu za przeróżne czynności, a do kraju przybywa w zamian niemiecka gazetka, której nikt nie rozumie, lub jeszcze głupsze tłomaczenie niemieckiego piśmidła, w którem niema co czytać, bo można naprawdę zbaranieć od takiej lektury.

Ponadto wiedeńczycy mówią rządowi: my rządzimy służbą państwową całej monarchii, jak zagramy, tak ta służba skacze, a więc pamiętaj o nas, wiedeńczykach, daj nam największe płace, najwyższe dodatki aktywalne, dekrety stabilizacyjne, a w zamian będziemy spokoili służbę prowincyonalną, aby siedziała cicho i nie była dla ciebie niebezpieczną. Tak też czynią — polepszają swój byt kosztem galicyan, idących jak trzoda do rzeźni...

I jak tu ma być dobrze, jak może myśleć służba państwowa galicyjska naprawdę o swojem odrodzeniu, skoro jest tak nierozumna, iż swój grosz za nic odsyła do Wiednia, zamiast nim gospodarować na własnych śmieciach i z honorem, jako własna, naczelna organizacya, nie jakiś tam ogon, zwany „grupą“, walczyć o znośniejszą dolę?

Dużo jest także między służbą państwową samolubów z pod ciemnej gwiazdy, którzy przez sknerstwo nie należą do żadnego stowarzyszenia. Myślą sobie — na co mamy dawać składki – skoro polepszenie bytu i nas nie minie, gdy inni je wywalczą. Taki truteń nie wstydzi się nawet podobnych myśli wypowiadać publicznie! Czy to nie wstyd? Jak ma publiczność szanować służbę państwową, jeżeli wśród niej trafiają się takie indywidua!

A teraz stosunki w samych stowarzyszeniach. Na czele stowarzyszenia stoi prezes i wogóle cały zarząd. Urzędowanie tych ludzi nie jest miłe. Gdyby n. p. autorowi niniejszego artykułu dawał kto 200 koron miesięcznie za godność prezesa, splunąłby na pieniądze, bo milszy mu spokój i zdrowie, niżeli tego rodzaju praca, odpowiedzialność i honory. Nad zarządem stowarzyszenia wisi ustawicznie troska o jego rozwój, członkowie zarządu ślęczą bezpłatnie nad księgami, piszą mnóstwo listów. Zamiast wyjść w porze letniej na przechadzkę, muszą się schodzić parę razy na tydzień na narady i pocić w dusznej izbie.

Przyjdą wybory, każdy ma spokój, tylko nie stowarzyszenie. Zarząd i prezesa nachodzą rozmaite osobistości od rozmaitych stronnictw politycznych, aby dla tego lub owego kandydata życzliwie usposobił ogół członków. Zarząd musi sobie dobrze głowę nasuszyć, co zrobić z tym fantem. Nie brać udziału w walce wyborczej nie można, bo nie byłoby się do kogo udać w parlamencie o poparcie. Zresztą zgłosiłaby się zaraz do komitetu jaka hyjena wyższego rządu i wyłgała dla swojej kieszeni subwencye niby pod tym tytułem, że ma wpływy nad służbą państwową z tytułu starszeństwa w urzędzie, choć to fałsz wierutny!

Musi więc stowarzyszenie, jako takie, oświadczyć się za tym lub owym kandydatem, za tą lub ową partyą, bo tego wymaga jego honor, poczucie siły, godność i interes członków, a wówczas, co się dzieje? Przeciwne partye polityczne psy wieszają na zarządzie stowarzyszenia i prezesie, szkalują go na swoich zgromadzeniach, w swoich organach i na gębę poufnie między członkami słabszego ducha!

Wszystko trzeba znieść cierpliwie dla dobra stowarzyszenia. Czy to nie jest ogromne poświęcenie? Tego chyba niczem nie można wynagrodzić, jak tylko uznaniem członków i ogółu służby państwowej, dla której się przechodzi wyborcze katusze!

Niestety i pod tym względem często gęsto spotyka się zarząd z niezrozumieniem sytuacyi, złą wolą. Zaraz powstają krytycy, którzy krzykactwem chcą otumanić rozsądniejszych, aby wywołać przesilenie w zarządzie... Gdyby zresztą to przesilenie wyszło na lepsze dla stowarzyszonych, niceby w tem ostatecznie nie było złego — atoli doświadczenie uczy, iż takie przesilenia potęgują wewnętrzne waśni i najpiękniejsze stowarzyszenia doprowadzają do upadku, zwłaszcza gdy stowarzyszenia te mają uskładane fundusze, na które chciwi krzykacze ostrzą sobie zęby.

W „Galicyjskiem Stowarzyszeniu sług państwowych w Krakowie“, którego „Głos Służby państwowej“ organem, stosunki nie posunęły się tak daleko, choć w okresie wyborczym i później zasłużonego prezesa i zarząd octem ze żółcią i mirrą pojono. Wydział był przekonany, że działał według najlepszej wiedzy i woli dla dobra Stowarzyszenia, mógł więc nad tymi docinkami przejść z obojętnością do porządku dziennego. Przyszłość pokaże, czy złą była jego polityka, czy ogół źle na tem wyjdzie, iż zarząd Stowarzyszenia popierał kandydatów rządowych, którzy mają w rękach władzę i mogą byt służby państwowej polepszyć, na co się bądź co bądź zanosi...

Są także malkontenci innego rzędu, zresztą ludzie porządni, zacni, którym się zdaje, że ich zdanie jest najlepsze. Gdy więc zarząd jest innego przekonania i inaczej w pewnej sprawie postanowi, niż oni żądają, zaraz czują się obrażeni, występują ze stowarzyszenia i starają się innych za sobą pociągnąć.

Ci słudzy państwowi postępują nieroztropnie i nieładnie. Najpierw każdy człowiek inteligentny chętnie poddaje się zdaniu większości, bo wie, że na tem polega cały porządek społeczny. To mu wcale nie uchy-

bia, tak samo, jak nie uchybia sędziemu, że wyższa władza zniesie jego wyrok i inaczej zasądzi.

Przypatrzmy się zresztą, co się dzieje na szerszej arenie politycznej. Dziś wybitni mężowie psy na sobie wieszają, smarują się po dziennikach, a jutro całują się w dubeltówkę po pyskach, wodzą pod pachę, bo tego wymaga ich wspólny interes,

Tak samo powinni postępować słudzy państwowi, jeżeli pragną uchodzić za ludzi światłych, inteligentnych. Mogą się dziś wykłócić, nawymyślać sobie, ile chcą, ale nie powinni za żadną cenę opuszczać wspólnego sztandaru stowarzyszenia, bo tylko przy nim i w niem są potęgą, bo tego wymaga wspólny i ich własny interes.

Czy nie jest śmiesznem ustawicznie żal nosić w sercu, że ten a ten, to a to powiedział, tak a tak postąpił. Na to mają ludziska gęby, żeby gadali, samo gadanie nikomu nie zaszkodzi, a gdy się ludziska wygadają, lżej się im robi na sercu, stają się lepsi. Niech więc gadają, niema się o co gniewać! Gdyby ludzie za wszystko mieli się dąsać, świat stałby się piekłem, życie byłoby na niem męczarnią, torturami!

Pragniemy, aby te serdeczne słowa trafiły do przekonania ludzi niezłych, tylko zbyt uczuciowych na honorze, by zapomnieli dawnych uraz i znowu służyli pod sztandarem naszego Stowarzyszenia, pamiętając, że tego wymaga dobro ogółu i ich własna korzyść.

Stowarzyszenie nasze, to najsilniejsza reduta obronna służby państwowej w Galicyi.

Ile ono wysłało dotąd petycyi, deputacyi do Wiednia, ile urządziło wieców i przeróżnych poufnych i publicznych zgromadzeń. Ile na nich zapadło uchwał, doniosłych dla ogółu sług państwowych! Czy jest choć jedno stowarzyszenie, któreby tak energicznie broniło sług prowizorycznych, dróżników, posłańców sądowych i innych c. k. nędzarzy!

Jemu należy zawdzięczać wszystkie regulacye płac sług stałych i prowizorycznych, dokonane w ostatnich latach, jego jest zasługą, iż umiało wszystkie postulaty sług państwowych, stałych i prowizorycznych, zebrać sprawiedliwie, przez co też wszyscy stali certyfikatowi, niecertyfikatyści i prowizoryczni na nie się zgodzili, bo żadna kategorya drugiej kategoryi nie wchodzi w drogę Jest to postęp ogromny, bo teraz jedną falangą możemy kołatać we Wiedniu.

Jest jeszcze dużo niesprawiedliwości wśród sług państwowych wszelkiego rzędu, o tem wiemy, lecz „Krakowa od razu nie zbudowali“, niemal co rok słudzy państwowi osiągają nową zdobycz, a nie jest już daleką chwila, że także los najbiedniejszych zostanie uregulowany. Czy w tem nie będzie zasługi naszego Stowarzyszenia?

Wychodzi także nasza gazetka, „Głos Służby państwowej“. Nie chcemy się chwalić, ale prosimy szczerze powiedzieć, czy może się z nią równać wiedeńska „Służba państwowa“ lub „Certyfikatysta“? Tę gazetkę wszyscy słudzy państwowi, czy należą do naszego Stowarzyszenia, lub nie, skwapliwie czytają, wszystkim się ona podoba, bo rąbie prawdę w oczy bez obawy. A teraz, coby się stało, gdyby brakło naszej gazetki? Nie byłoby żadnego organu do pisania prawdy o naszych stosunkach, rząd nie dowiedziałby się o naszych krzywdach, nie byłoby bicza na złych przełożonych, a w następstwie tego nie byłoby mowy o dalszych polepszeniach. Wdzięczność więc dla naszego Stowarzyszenia za wydawanie gazetki powinni czuć wszyscy słudzy państwowi i, choćby tylko dla tego, aby ta gazetka wychodziła, wpisywać się do nas, lub przynajmniej gazetkę tę prenumerować, aby miała za co wychodzić, a nie czytać jej „durno“, pożyczanej, bo to bardzo brzydko Tak nie robi nawet dzienny robotnik, bo sam dla siebie kupuje zawodową gazetkę, wiedząc, że bez znacznego dochodu gazetka nie może istnieć, że druk ogromnie dużo kosztuje, tak samo układ, bo redaktor nie żyje rosą niebieską i manną z nieba, żeby sobie mógł bezpłatnie mózg wysuszać w obronie pokrzywdzonych. Niech pamiętają o tem także poczciwi malkontenci, aż się zupełnie udobruchają.

O korzyściach materyalnych, jakie daje nasze Stowarzyszenie członkom, już nie wspominamy. Są one tak ogromne, iż ludzie innych sfer nie chcą wierzyć, abyśmy je za jedną koronę miesięcznej składki mogli świadczyć. Bezpłatna gazeta, bezpłatna obrona prawna, obrona ogólna przez petycye, deputacye, 60 h dziennej zapomogi aż do 6. miesięcy w razie choroby, 50 K pogrzebowego, nie mówiąc już o możności zapewnienia wdowie za bezcen bądź co bądź poważnej odprawy, to są takie argumenty, iż wobec nich najzłośliwszy człowiek musi zamilczeć, bo biją, jak pałką w łeb. A ponadto Stowarzyszenie ma jeszcze parę tysięcy własnego majątku, gotówką, na dobrym procencie!

Czytajcie uważnie naszą gazetkę, panowie malkontenci, badajcie wykazy miesięcznych wydatków, wsparć wszelkiego rodzaju, czytajcie gorące podziękowania wdów za odprawy, udzielone w największej nędzy, a potem połóżcie rękę na sercu i powiedźcie, czy może być większe dobrodziejstwo dla służby państwowej, jak nasze Stowarzyszenie?

Dlatego, mając pełną świadomość ogromnych korzyści, które Stowarzyszenie nasze swoim członkom zabezpiecza, zarząd nie urządza krzykliwej reklamy, nie wysyła agitatorów na prowincyę celem werbowania nowych członków, lecz, jak dobra matka, każdego sługę państwowego, który prosi o przyjęcie, do siebie przygarnia i serdecznie o niego się troszczy.

Ślepi tylko tego mogą nie widzieć i stronić od takiego źródła pomocy, ochrony i osłody życia. Dlatego też i teraz, kończąc niniejszy artykuł, przemawiamy nie agitacyjnie, lecz po ojcowsku, z serdecznem wezwaniem, aby wszyscy, chodzący samopas, nie wyłączając poczciwych malkontentów, do nas się przygarnęli i w chwili rozpoczynających się na nowo ciężkich zapasów w parlamencie o polepszenie wspólnej doli, użyczyli nam przez powiększenie listy członków dla wszystkich niezbędnego poparcia.

Siła tylko w jedności! Chodzący luzem, giną jak trutnie!... Niechaj ta dewiza dla wszystkich sług państwowych będzie dewizą życia i najsilniejszym do stowarzyszania się argumentem.

Przyszłość sług prowizorycznych.

Gdy tylko pojawiła się enuncyacya ministerstwa wojny, iż będzie tworzyło specyalne szkoły podoficerskie dla młodzieńców, mających zamiar poświęcić się wojskowości, zaraz zaznaczyliśmy przekonanie, że tak przygotowani podoficerowie po otrzymaniu certyfikatu nie pójdą za żadną cenę do służby cywilnej w chara-

kterze sług, czy podurzędników, bo wszyscy, czy służbowi, czy kancelaryjni, będą mieli jednakie wykształcenie, wystarczające do obejmowania posad urzędników manipulacyjnych.

Pisaliśmy wówczas, że z zaprowadzeniem szkół podoficerskich obecni słudzy prowizoryczni muszą otrzymać dekrety, bo na stałe posady sług państwowych braknie certyfikatystów. Przemiana ta będzie się wprawdzie zrazu odbywała powoli, ale po kilkunastu latach stanie się powszechną.

Przewidywania nasze potwierdza druga enuncyacya ministerswa wojny, ogłoszona niedawno, iż do szkół podoficerskich będą przyjmowani młodzi ludzie, w wieku 15. do 16. lat z ukończoną szkołą ludową. Obok fachowego wykształcenia uczniowie ci otrzymają w szkole podoficerskiej także wykształcenie ogólne w zakresie niższych klas szkół średnich, co po ukończeniu służby najmniej 12-letniej umożliwi wszystkim, więc także podoficerom służbowym, staranie się o posady urzędnicze, zastrzeżone dla certyfikatystów.

Mniemamy, iż ustęp mowy tronowej, zapowiadający uwzględnianie słusznych życzeń sług państwowych, liczył się z tym faktem i obrał niewątpliwie szczęśliwą drogę do pogodzenia interesów certyfikatystów i niecertyfikatowych.

Słudzy prowizoryczni mogą teraz lżej oddychać. Jeżeli jednak nie ma się na nich spełnić przysłowie: „Zanim słońce zejdzie — rosa oczy wyje“, to powinni otrzymać już teraz prawo do otrzymywania posad sług stałych. Cóż im bowiem z tego przyjdzie, jeżeli dopiero po kilkunastu latach trwania szkół podoficerskich otrzymają stabilizacyę, kiedy mało kto z nich doczeka tej chwili.

Kolejna stabilizacya sług prowizorycznych nie natrafi już z chwilą utworzenia szkół podoficerskich na żadne poważniejsze przeszkody, bo od tego momentu pocznie maleć liczba podoficerów starego typu, kwalifikowanych na posady sług państwowych.

Podoficerowie ci, o ile będą mogli, czem rychlej będą składali uzupełniające egzamina z inteligencyi przed władzą wojskową, następnie władza wojskowa ułatwi im złożenia egzaminów urzędniczych, aby nie byli poniżeni na całe życie wobec uczniów szkół podoficerskich.

Te fakta należy ujawnić, przemówić nimi do przekonania rządu w czasie mających się niebawem rozpocząć starań o stabilizacyę sług prowizorycznych. Nie wątpimy, iż za przykładem naszego Stowarzyszenia i inne skwapliwie z tej rady skorzystają, a wówczas dla sług prowizorycznych niewątpliwie zawita lepsza dola...

Z doli sług sądowych.

„Monitor“ podaje w numerze 28. z 9-go lipca bież. roku drastyczny opis stosunków sądowych w Kutach pod tytułem: „Ślepa Temida w stolicy Pokucia. W nim są następujące ustępy, dotyczące sług sądowych.

Pierwszą ofiarą nowego naczelnika sądu, p. Karola Tunikowskiego, padł biedny woźny sądowy, Karol Paradowski, zatrudniony jako dozorca przy aresztach sądowych.

Nie wiadomo, z jakiej przyczyny nie spodobał się on p. Tunikowskiemu, który też w jego czynnościach wyszukiwał ciągłe usterki, ciągle sypał na niego upomnienia i kary. Próżno Paradowski prosił o uwolnienie go z niewłaściwego zajęcia dozorcy więzień, jeżeli według opinii naczelnika zajęciu temu nie odpowiada, sekatury nie tylko nie ustawały, ale jeszcze powtarzały się z dnia na dzień. Nie mogąc wreszcie wyjść z błędnego koła nieuzasadnionych prześladowań, **biedny ten człowiek, doprowadzony do ostateczności, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w sali rozpraw sądowych nr. 6,** pozostawiając niezaopatrzoną wdowę i czworo nieletnich dzieci w najskrajniejszej nędzy.

Czy po tem tragicznem zajściu wzruszyło się sumienie p. naczelnika? Być może, że na chwilę wszedł w siebie i oprzytomniał, ale wnet dawna natura wzięła górę i dziś znów wojuje po dawnemu!

Oto nowy przykład.

Jest w sądzie kuckim woźny, niejaki Słoniowski, któremu, prócz właściwych czynności, powierzono nadzór nad aresztami i utrzymanie porządków, jakkolwiek w myśl istniejących przepisów są to obowiązki stróża, nadto wykonywanie egzekucyi. Jest więc tak przeciążony pracą, że mimo niesłychanej gorliwości i wszelkich wysiłków podołać jej nie może, a to naraża go na ustawiczne szykany, groźby, nieuzasadnione upomnienia.

Biednemu człowiekowi, który w twardej służbie wojskowej przetrwał lat 12, a takich sekatur nie znosił, formalnie życie już zbrzydło i w chwili udręki mówi nieraz, że przyjdzie mu chyba wstąpić w ślady ś. p. Paradowskiego i kulą rewolwerową uwolnić się od ciężkiego losu

Czy więc na to czeka p. Tunikowski?

Zaprawdę, jak na władzę sprawiedliwości, potworne stosunki!

Wiec urzędniczy.

Dnia 24. czerwca b. r. odbył się w Krakowie wiec urzędniczy, na który zaproszono wszystkich nowo wybranych posłów krakowskich, aby się mogli zetknąć z urzędnikami i wysłuchać ich życzeń. C. k. urzędników wszelkiej dykasteryi zebrało się wprawdzie wielu na tym wiecu, atoli z posłów przybyli tylko socyaliści, p. Daszyński i dr. Marek — inni usprawiedliwili pisemnie swoją nieobecność.

Zebranie zagaił sędzia powiatowy, pan Wielgus, przewodniczył radca sądowy p. Smoleński, sekretarzował p. Górka i p. Żukowski.

Referat wygłosił p. Łapicki, a uzupełnili go p. Rogalski, Weiner, Bielak, Haluch, Skąpski.

Uchwalono domagać się od rządu, aby każdy urzędnik państwowy po 21. latach służby otrzymywał VIII. rangę, by Kraków pod względem dodatków aktywalnych był zrównany z Wiedniem, wreszcie wezwano prezydyum wiecu do utworzenia stałego komitetu urzędników wszelkiej kategoryi, któryby czuwał nad ekonomicznymi interesami urzędników, przygotował wszelkie postulaty i zwołał w odpowiednim czasie drugi wiec celem powzięcia odpowiednich uchwał.

Z wiecu tego należy podnieść także przemówienie posła Daszyńskiego. Oznajmił on, iż chętnie przybywa na zgromadzenie urzędnicze, bo pragnie się

o potrzebach tego stanu najdokładniej poinformować. Przypomina i udowadnia konkretnymi faktami, że dawne koło polskie do spraw urzędniczych odnosiło się wrogo i udaremniło przez to akcyę innych stronnictw, podejmowaną w interesie urzędników. Nie wierzy, by nowe koło miało być lepsze, bo weszli do niego w znacznej części ci sami ludzie, przy zastosowaniu nadużyć wyborczych, za które teraz muszą się rządowi wywdzięczyć. Tylko partya socyalno-demokratyczna była zawsze wobec urzędników i sług państwowych szczerą, uczynną i taką pozostanie.

Przyczyną nędzy powszechnej jest fatalna gospodarka rządu centralnego przy niewolniczem poparciu większości. Giełda obejmuje dziś wszystkie artykuły i reguluje ich cenę na całym świecie. Na to może poradzić tylko podniesienie dobrobytu w państwie i kraju, a właśnie rząd centralny stara się o zniszczenie warunków dobrobytu w Galicyi, przy poparciu koła polskiego, przez zaprzepaszczenie budowy kanałów, które mogły były sprowadzić setki milionów do kraju za robociznę, na długie lata zająć pracą kilkadziesiąt tysięcy robotników, podnieść przemysł krajowy i dobrobyt. Stało się inaczej, bo koło polskie zaniedbuje interesy kraju, a na tem cierpią także urzędnicy i jeszcze więcej od nich wyzyskiwani słudzy państwowi, pobierający zaledwie kilkadziesiąt koron miesięcznie, 60 lub mało co więcej na całe utrzymanie!

Państwo zaangażowało się nad siły i tylko w interesie Niemiec w budowie niepotrzebnych olbrzymich okrętów wojennych, militaryzm wyssysa wszystkie soki społeczeństwa, doprowadza je do ruiny, a na tem cierpią także funkcyonaryusze państwowi żyjący z bardzo skromnych pensyi. Wobec manii militarnej rządu, braku poczucia godności u większości parlamentu, ślepo rząd popierającej, słaba jest nadzieja, aby postulaty urzędnicze, których słuszność w zupełności uznaje, w niedługim czasie mogły być przeprowadzone.

Wiecowi temu przysłuchiwali się także w charakterze gości reprezentanci służby państwowej. Zapewne w stosownej chwili będzie zwołany również wiec sług państwowych, aby nowi posłowie mieli sposobność wypowiedzieć się stanowczo, czy i w jaki sposób będą dążyli do przeprowadzenia ich postulatów.

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 7. i 21. sierpnia b. r. każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem czerwca b. r przedstawia się następująco: Pozostało z maja 5.085 K. 1 h., przychód w czerwcu 337 K. 20 h. razem 5.422 K. 21 h. Rozchód w czerwcu 446 K. 30 h. Pozostało 4.975 K. 91 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 4·700 K., a w kasie podręcznej 275 K. 91 h.

Wsparcie za czas choroby otrzymali członkowie pp. W. Kocinba w Jarosławiu 5·40 K., J. Guzik 24 K i J Kozłowski 22 K. **Ponadto wdowa po ś. p. Jakóbie Guziku, otrzymała pogrzebowego 50 K, wdowiej odprawy 130 koron.**

Podziękowanie. Od p. Maryi Guzikowej, wdowy po ś. p. Jakóbie Guziku, otrzymaliśmy następujące pismo: „Do Szanow. Stowarzyszenia c. k. sług państwowych w Krakowie. Niżej podpisana składa serdeczne podziękowanie Szanownemu Wydziałowi i całemu Stowarzyszeniu za tak rychłą pomoc po ś. p. Jakóbie Guziku. Znajdowałam się w krytycznem położeniu, nie mając za co męża pochować i żyć jako tako, aż rząd wyasygnuje mi tę marną pensyę wdowią dla siebie i dzieci. Niech każda żona męża zachęca, aby do Sz. Stowarzyszenia należał i nie odkładał na później, aż śmierć zaskoczy, a biedną żonę i dzieci bez grosza zostawi. Kraków, 4. VII. 1911 r. Z poważaniem Marya Guzikowa.

P. Marya Stanochowa, wdowa po ś. p. Antonim Stanochu, złożyła ustnie najgorętsze podziękowanie za odprawę wdowią, pogrzebowe i liczne zapomogi chorobowe, asygnowane przez nasze Stowarzyszenie dla ś. p. jej męża.

Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 10. czerwca 1907 o wynagrodzeniu sług za przenoszenie pakietów urzędowych opiewa: „Do wszystkich władz sprawiedliwości. Ministerstwo Sprawiedliwości zezwala, ażeby do kategoryi sług należące osoby, **wliczając w to pomocniczych,** za przenoszenie urzędowych kawałków poza budynek urzędowy **należytość przenośna w stałej wysokości 35. halerzy** została przyznaną, gdy wszystkie akta urzędowe, które sługa w poszczególnym wypadku ma przenosić, mają wagę wyższą, niż 14 kilogramów.

Wypłata należytości przenośnej ma być uskutecznioną na rachunek personalu urzędowego. Klein m. p.

Rozporządzenie to przytaczamy na życzenie kilku członków naszego Stowarzyszenia, których w wymiarze należytości przenośnej przełożeni krzywdzą. Niechaj im teraz odczytają ów okólnik, niechaj żądają zapłaty, a w razie dalszego krzywdzenia niechaj użalą się do wyższej władzy.

Z Jasła otrzymujemy użalenie, jakoby obecny prezydent tamt. sądu obwodowego, J. W. Kruczkiewicz, miał się zbyt surowo obchodzić z dozorcami więźniów, obcinać im urlopy z 14. dni na 10 i t. d. Sądzimy, że ta krótka notatka wystarczy, aby odniosła pożądany skutek.

W sprawie podurzędników sądowych oznajmiamy, iż równocześnie z kreowaniem tej kategoryi funkcyonaryuszów wyszło rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, zakazujące używania ich do prostych posług t. j.: zamiatania, palenia w piecach i t. d. Natomiast mają wykonywać czynności egzekucyjne, a w braku tychże inne biurowo-pisarskie. Jeżeli więc przełożony sądu żąda od podurzędnika prostych posług, to tenże powinien wnieść grzeczne zażalenie do wyższej władzy, a z pewnością poskutkuje. Kto zaś boi się upomnieć o swoje prawa, ten musi robić, co mu każą, bo „na pochyłe drzewo, to i kozy skaczą“ i taki tchórzem podszyty podurzędnik nie jest wart lepszego losu...

Podurzędnik czy oficyant? Piszą nam z pewnego sądu, iż przełożony wysyła na egzekucye wiejskie oficyanta i przyznaje mu odszkodowanie, przepisane dla urzędnika manipulacyjnego XI. rangi. Postępowaniem tem czują się podurzędnicy sądu dwojako

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Tomasz Amarowicz Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Nr. 9. Kraków, dnia 1. września 1911 r. Rok VI.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Pod znakiem nędzy.

Tegoroczny urodzaj wypadł w monarchii austryacko-węgierskiej bardzo dobrze, mimo to chleb nie staniał, a cena mąki jest tak wygórowaną, jak dawniej.

Na targach tanieje bydło, a zwłaszcza trzoda. Na to odpowiadają rzeźnicy podwyższeniem cen za mięso i wyroby masarskie...

Drożeją z dnia na dzień wszystkie artykuły. potrzebne do życia, drożeje cukier, mydło, nawet nafta, która w naszym kraju płynie obficiej, niż gdzieindziej woda...

Równocześnie z tym objawem urzędnicy, a zwłaszcza słudzy państwowi, pobierający tę samą, jak dawniej, pensyę i z niej żyjący, schodzą na ostatnich nędzarzy...

Kto winien tym stosunkom? O tem wiemy bardzo dobrze. Ma je na swojem sumieniu tylko rząd centralny.

Rząd centralny pozamykał granice państwa przed dowozem bydła i innych środków do życia, aby wielcy właściciele dóbr ziemskich w państwie nie mieli konkurencyi i mogli dyktować ceny według własnego uznania.

Rząd austryacki cierpi zmowy. czyli kartele fabrykantów, handlarzy zbożem, rzeźników, nawet nafciarzy, gdy n. p. w Ameryce takich rzezimieszków pakują do kryminału i niszczą ogromnemi karami pieniężnemi.

W Austryi nastały złote czasy dla przeróżnych wyzyskiwaczy. Rząd udaje, że o strasznych następstwach ich działalności nic nie wie, choć równocześnie ministerstwo wojny stwierdza, iż rekruci są coraz mniej zdolni do służby wojskowej, co jest najoczywistszym znakiem nędzy i wygłodzenia ludności.

Doszło już do tego, że n. p. sługa państwowy nie może swojej rodziny nakarmić suchym chlebem, kartoflami, grochem i kaszą, że z trwogą spogląda w najbliższą przyszłość, zwiastującą przy ustawicznej zwyżce cen artykułów żywności nieuchronną śmierć z głodu...

Zdaje się, że wszystko połączyło się, aby do reszty zgnębić wygłodzonych obywateli państwa austryackiego. Nasi posłowie, wysłani do nowego parlamentu, sprawę tę bagatelizują, bo nie zagrozili rządowi najostrzejszymi środkami, jeżeli nie zmieni swojej polityki wobec agraryuszów i kartelowych rzezimieszków. Im dobrze, mają pensye, grube dyety i inne dochody. Co ich obchodzi nędza najbiedniejszych? Dla tych mają tylko kilka mówek w parlamencie o mięsie argentyńskiem, cłach, z których sami się śmieją...

Dokąd dojdziemy? Chyba do jakiej rewolucyi głodowej, do aktów rozpaczy o nieobliczalnych następstwach i dopiero wówczas rząd ustąpi, bo ustąpić będzie musiał. Ile jednak to ustępstwo pochłonie za sobą niewinnych ofiar, ludzkich egzystencyi.. ?

Lecz wróćmy do sług państwowych. Wskutek rosnącej nędzy i złego odżywiania praca ich musi być mniej wydatną, aż zejdzie do minimalnych rozmiarów, na czem dotkliwie ucierpi spełnianie urzędowych obowiązków... Słudzy państwowi są obowiązani nie dopuścić do tej ostateczności. Powinni, jak jeden mąż, rozwinąć najenergiczniejszą akcyę, o polepszenie swego bytu, o podwyższenie pensyi. Gdy się rada państwa zbierze na jesienne obrady, niechaj zasypią ją głodowemi petycyami, a tymczasem niech uchwalają dla swoich posłów najostrzejsze rezolucye, aby ich zmusić do zajęcia się nędzą ogólną, tem samem i nędzą sług państwowych.

Muszą działać za wszelką cenę, bo tak dalej być nie może!

Nie szukajmy cudzych bogów.

Wiedeńskie Stowarzyszenie sług państwowych, operujące także w naszym kraju zapomocą tłómaczenia swojej niemieckiej gazetki, ogłosiło w numerze 14., 15. i 16. „Służby państwowej“, obejmującym razem zaledwie dwie kartki, że z tym numerem stanowczo kończy się jej żywot.

Natomiast przyrzeka, swoich członków zamieszkałych w Galicyi, obsługiwać nadal tylko gazetką niemiecką p. t. „Staats-diener“.

Powodem tej zmiany ma być brak funduszów, potrzebnych na polskie wydawnictwo.

Z uśmiercenia polskiego wydania „Staatsdienera“, tak zwanej „Służby państwowej“, dla naszej literatury i dla sług państwowych wynikła mała strata.

Tłomaczenie to, zwłaszcza w ostatnich czasach, było wprost niemożliwe do czytania, a jego treść składała się z tak nędznych artykułów, pisanych trwożliwie, z zatajaniem nazwisk krzywdzicieli, że szkoda było na nie halerza wydatku.

Skoro jednak i ta nędzna gazetka, służąca do tumanienia naiwnych galicyan, przestała istnieć, to nadszedł czas najwyższy, aby topniejący zresztą z każdym dniem zwolennicy i członkowie stowarzyszenia wiedeńskiego, przyszli do upamiętania i to stowarzyszenie zupełnie opuścili...

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Tomasz Amarowicz. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.